

dr Krzysztof Łopaciński

## Turystyka a wychowanie. Dylematy współczesności

Przemiany polityczne i społeczne zachodzące w Polsce, w Europie Wschodniej, w świecie i, co ważniejsze, zmiany w rozumieniu odpowiedzialności każdego z nas za naszych bliskich, nasze miasto, nasz kraj, Europę, czy wreszcie za naszą planetę, zmuszają do innego spojrzenia na funkcje turystyki w kształtowaniu świadomości i postaw młodych ludzi.

Przez wiele lat wzorem dla polskiego krajoznawstwa były hasła Komisji Edukacji Narodowej mówiące o kształceniu światłego obywatela, ograniczane często do patriotyzmu obywatelskiego.

Romantyzm, a szczególnie Wincenty Pol, utrwalił w nas związek krajoznawstwa z patriotyzmem rozumianym jako dążenie do własnego niezależnego państwa.

Z trzech podstawowych haseł PTK: o wzbogacaniu osobowości przez obserwację piękna krajobrazu, dzieł sztuki, zabytków, o budzeniu dumy narodowej przez poznawanie kraju i pamiątek przeszłości, o zbliżeniu do ludzi przez kontakty z terenem, z mieszkańcami wsi i miast, w naszych programach ograniczyliśmy się zbyt często do hasła drugiego. W miejsce regionalizmu tak dobrze wyrażonego w 1927 roku przez A. Patkowskiego w słowach: „... Zarówno Kaszub nadmorski jak i Góral podtatrzański powinien nadal pozostać przede wszystkim sobą...”, wprowadziliśmy w Krajoznawczym Programie Turystyki „...umocnienie współpracy PTTK z regionalnymi towarzystwami...” i zasadę, że „...poznawanie, odkrywanie i dokumentowanie wartości krajoznawczych winno zaczynać się zawsze od tego co najbliższe...”. Nasze programy wskazują, że dotychczas kierowaliśmy się głównie dwoma drogowskazami. Pierwszy to patriotyzm rozumiany jako miłość do dzisiejszego Państwa Polskiego, drugi to umasowienie działań i zwiększenie zasięgu społecznego oddziaływania.

Zmiana, czy też wyeksponowanie innych niż dotychczas, założeń wychowawczych stawia również przed kadrą turystyczną konieczność przemodelowania programów i zasad pracy z młodymi Polakami.

W miejsce dotychczas obowiązującej formuły traktującej społeczeństwo jako podmiot, a jednostkę tylko jako jego część składową dziś jako podmiot pojawia się człowiek. Personalizm wymaga, aby w miejsce wychowania do życia w społeczeństwie powrócić do starych haseł wychowania do życia w rodzinie, w środowisku koleżeńskim, w społeczności wsi, dzielnicy, czy miasta, do życia w regionie, w kraju i w Europie.

W konsekwencji, w miejsce wąsko pojętego patriotyzmu obywatelskiego

ograniczonego do obecnie funkcjonującego państwa, wprowadzić trzeba do programów wychowania znacznie bardziej skomplikowane pojęcia jedności cywilizacyjnej i kulturowej różnych typów więzi społecznych (poza wymienionymi już, także dotyczące wspólnot zawodowych, politycznych, czy religijnych). Obok przeszłości Polski trzeba będzie w przyszłości szerzej uwzględniać pojęcie własnych korzeni, ich związek z historią rodziny, regionu, środowiska, czy wreszcie z cywilizacją europejską. W miejsce tradycyjnego krajoznawstwa trzeba wprowadzić nową, czy też odnowioną, formę poznawania wymienianych wyżej różnorodnych więzów społecznych.

Ta zmiana nie zawsze będzie łatwa. Już w przypadku kręgu rodzinnego mogą pojawić się pierwsze problemy. Przecież jeszcze niedawno młody Polak wolał często ukryć swe pochodzenie; młody robotnik wstydził się, że pochodzi ze wsi, inteligent ojca robotnika, były ziemianin ukrywał swe arystokratyczne pochodzenie.

A jak często my sami w naszych przewodnikach, materiałach krajoznawczych zapominaliśmy o europejskich i chrześcijańskich korzeniach naszej polskiej cywilizacji. Mówiliśmy o tradycyjnej otwartości i tolerancji Polaków, o przyjmowaniu z otwartymi ramionami cudzoziemskich artystów, niby to urzeczonych Polską, zamiast odwoływać się do cywilizacji europejskiej. Jeśli uczciwie spojrzymy wstecz, będziemy musieli przyznać, że wielu twórców naszej polskości (czy też polskiej kultury) było przede wszystkim Europejczykami. Korzeni naszej architektury (podobnie jak wielu regionów Europy) trzeba szukać w miastach włoskich i niemieckich, korzeni literatury w starożytnej Grecji, a korzeni wielu „czysto polskich” elementów stroju na Bliskim Wschodzie.

Czym dziś dla młodego Polaka, a także dla współczesnego krajoznawstwa, ma być Wilno, Lwów, Królewiec, a czym niemiecka przeszłość Szczecina i Gdańska? Czym dla mnie jest Annodwór w powiecie braślawskim, gdzie od osiemnastego wieku mieszkała moja rodzina, czym Gdańsk, gdzie się wychowałem i chodziłem do szkoły, i czym Warszawa, gdzie mieszkam od trzydziestu lat? W naszym krajoznawstwie ograniczonym do dzisiejszych granic Polski i do wąsko pojętego patriotyzmu, odpowiedzi na te pytania nie są ani proste, ani oczywiste. Bardzo wiele mogłoby tu pomóc właściwe rozumienie słowa „ojcowizna” jako odpowiednika niemieckiego „Heimat”. Przed koniecznością sformułowania odpowiedzi na te pytania stoi dzisiaj szkoła, stoi nauczyciel historii, stoi wreszcie każdy mieniający się wychowawcą, a w szczególności krajoznawca pracujący w środowisku młodzieży. Celowo wspominałem wyżej o swoim pochodzeniu. O swoim. Tak jak mógłbym mówić o pochodzeniu rodziny Kowalskich czy Nowaków. Wówczas ten niepolski dziś Annodwór pozostaje moją rodzinną miejscowością, związany jest z moją rodziną. Mogę sobie łatwo wyobrazić sytuację, w której mieszkam tam (byłbym wówczas tu nazywany Polonią). Wierzę, że mógłbym tam w przyszłości wrócić bez konieczności zmiany granic państwowych. Mówię więc o rodzinoznawstwie, w którym problemy graniczne nie istnieją.

W polskiej tradycji kresowej istnieje określenie „Tutejszy”. Wielu z nas spotykało się z tym określeniem na Białostocczyźnie, czy na Opolszczyźnie. Ci „tutejsi” stanowili i powinni nadal stanowić trzon społeczności lokalnej. Czy działalność krajoznawcza wśród młodzieży może przywrócić należną dumę

stwierdzeniu: „jestem tutejszy”? Czy może przyczynić się do poczucia odpowiedzialności nie tylko za wygląd mieszkania, lecz także za wygląd klatki schodowej, osiedla, wsi czy miasta? Czy może sprzyjać dbałości o cudze korzenie, o wartości materialne nieistotne dla mnie, lecz istotne dla innych? Kiedy zaczniemy dbać o pozostałości kultury żydowskiej, czy niemieckiej, nie dlatego, że to zabytki, lecz dlatego, że stanowią o przeszłości wsi, regionu, tej ziemi, że ten niemiecki cmentarz jest nierozzerwalnie związany z moją wioską na Mazurach.

Czy można, i czy jest sens, oddzielać, co w naszej cywilizacji, w naszej kulturze jest specyficznie polskie, a co wspólne europejskiej? Czy trzeba pytać, co Polska wniosła do cywilizacji europejskiej? Czy nie łatwiej jest mówić o oddziaływaniu Śląska, Prus i Krakowa, o roli kulturotwórczej polskich Żydów, Litwinów itp? Jeśli mówimy „nasza kultura”, to co właściwie mamy na myśli? Kulturę ludów zamieszkujących Polskę na przestrzeni dziejów czy kulturę Polaków? Nawet pobieżna analiza opracowań i programów krajoznawczych wskazuje na rozumienie słowa „nasza”. Mamy więc na myśli, bardziej lub mniej świadomie, cywilizację związaną z naszą krainą, z miejscem na mapie. A więc w jakimś sensie i Malbork i meczet w Kruszynianach i synagoga w Tykocinie i sala „Leopoldinum” na Uniwersytecie Wrocławskim są „nasze”. I nasza jest „Dama z łasiczką” Leonarda da Vinci, bo związana jest z naszą historią.

A jak nas widzą inni? Czy obraz poszczególnych narodów i ich dziejów u młodzieży polskiej jest podobny do obrazu u młodzieży w innych krajach Europy? Czy dla Polaka i zachodniego Europejczyka „nasza strona” w bitwie pod Grunwaldem to ta sama strona. Czy

stać nas na to, aby Wilno znaczyło to samo dla Litwina i Polaka.

Jeśli dziś mówimy o powrocie do Europy, najpierw musimy sami sobie uświadomić, że nasze (rodzinne, zawodowe, prawne, narodowe) korzenie leżą nie tylko w dzisiejszej Polsce, lecz i we Włoszech, i w Niemczech, i na Litwie, Białorusi i Ukrainie, i w Stambule. Dziś ograniczenie krajoznawstwa do granic Rzeczypospolitej Polski jest niewybaczalnym błędem.

Jakie więc cele wychowawcze należy wskazać dziś kadry turystycznej?

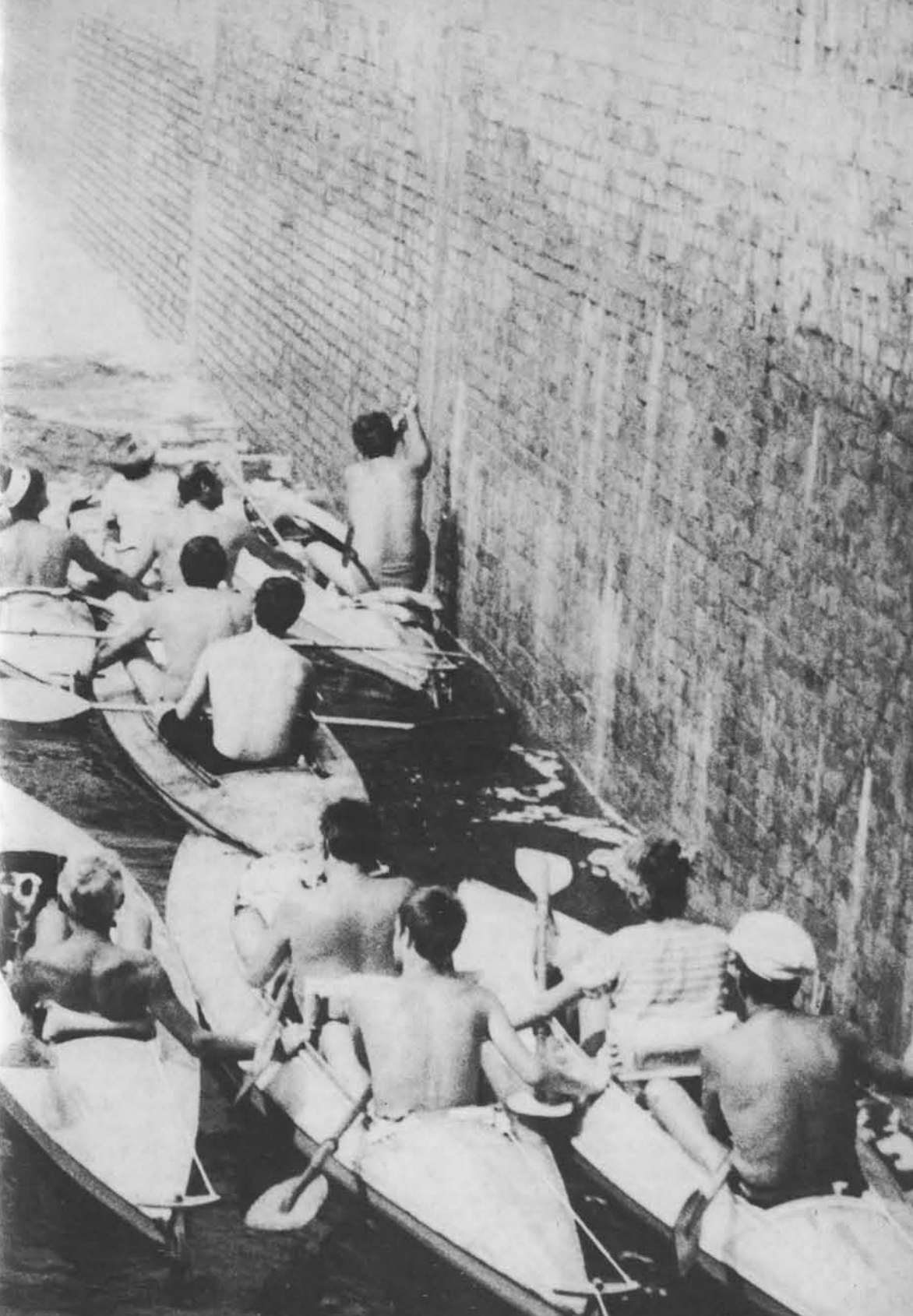
Po pierwsze, turystyka może pomóc w przekazaniu, utrwaleniu i lepszym zrozumieniu tego co wspólne dla cywilizacji europejskiej, tego co każdy młody Europejczyk powinien traktować jako wspólne korzenie, tego co pozwoli młodemu Polakowi czuć się swobodnie wśród młodzieży z różnych krajów Europy.

Po drugie, turystyka może i powinna pomóc w poznaniu i lepszym zrozumieniu odrębności i korzeni własnych grup odniesienia. Źle się dzieje, jeśli młody człowiek lepiej zna pochodzenie i dzieje rodziny Michela Jacksona niż własnej, jeśli nie wie, skąd biorą się te drobne, acz istotne różnice w zwyczajach i tradycji, w słownictwie swoim i swoich kolegów. Źle się dzieje, jeśli młody człowiek wstydzi się swojego kaszubskiego pochodzenia, swojej gwary, swojego, często odrębnego poczucia estetyki. Turystyka może i powinna pomóc w kształtowaniu i utrwaleniu tożsamości lokalnej, która przejawiałaby się zarówno w kultywowaniu tradycji, jak i w odpowiedzialności za sprawę społeczności lokalnej. Dziś ta tożsamość lo-

W śluzie Kanalu Augustowskiego podczas spływu kajakowego szlakiem Czarnej Hańcicy.

Fot. Tadeusz Rycerski





kalna w wielu krajach Europy Zachodniej jest silniejsza niż tożsamość państwowa.

Umocnienie poczucia przynależności do społeczności lokalnej, do określonych grup społecznych, do własnego narodu wreszcie sprzyja jednocześnie rozbudzeniu nastrojów szowinistycznych i nietolerancji. Tym negatywnym zjawiskom można przeciwdziałać między innymi wykorzystując turystykę. Tolerancja to przede wszystkim poznanie, zrozumienie i szanowanie odrębności.

W tym miejscu dotykamy innego nie poruszanego wcześniej zjawiska. Zmiany w dostępie do informacji, a więc i zmiany źródeł informacji w ostatnich dziesięcioleciach były ogromne. Dziś dzięki filmom i telewizji znam tak samo dobrze (a może nawet lepiej) Akropol i Wawel, Park Narodowy Ngoro Ngoro Puszcę Białowieską, Balaton i Hańczę, kulturę Inków i górali podhalańskich. Widziałem Wawel wielokrotnie, lecz znam go dzięki gawędom prof. Zina i filmom telewizyjnym. Nasze tradycyjne metody stosowane w krajoznawstwie w coraz mniejszym stopniu mogą być skuteczne.

Na świecie i w Polsce coraz częściej jedzie się TAM, nie po to, aby poznać, lecz po to, aby tam BYĆ, aby skonfrontować zdobytą wcześniej wiedzę z rzeczywistością, aby móc przeżyć. Celem wychowawcy staje się więc w pierwszym rzędzie rozbudzenie ciekawości świata i ludzi, zainteresowania przeszłością, tak aby celem wyjazdu na prawdę, jak pisał Janowski, stało się OBCOWANIE z pięknem, z innymi ludźmi i ich kulturą. Aby młody Polak zbierający w czasie wakacji tytoń w RFN mógł wieczorem w piwiarni w rozmowie z młodym Belgiem spojrzawszy na reprodukcję obrazu Ruben-

sa poczuć się człowiekiem europejskiej rodziny. Jest coś fascynującego w tym, że mimo tylu znakomitych reprodukcji człowiek staje zapatrzonego w portret Mony Lizy w Luwrze i że obok spotyka również zapatrzonego w portret Japończyka. Umiejętność fascynacji to dziś jedna z ważniejszych umiejętności przekazywanych młodzieży w naszej pracy.

Rozwój środków komunikacji, a szczególnie telewizji pozwala młodzieży na powierzchowne poznanie subkultury młodzieżowej innych krajów. Poznanie to ogranicza się najczęściej do sfery rozrywki i wypoczynku, rzadziej do działalności politycznej, a zupełnie rzadko pozwala na zrozumienie niektórych ruchów młodzieżowych. Walka o zdrową żywność, o ochronę środowiska na całej ziemi, walka o prawo do własnych ideałów, działalność charytatywna itp. nie zawsze znajdują swe odbicie w przekazywanym obrazie współczesnej młodzieży. Turystyka może i powinna umożliwić nie tylko zobaczenie i poznanie rówieśników z zespołów folklorystycznych, lecz także tych, którzy zdobyli autorytet w swoim środowisku dzięki działalności społecznej. Warto pamiętać, że „Greenpeace” to nie tylko walka o zachowanie środowiska, lecz także turystyczna przygoda, że „Americans for peace” łączy poznanie innych krajów z kilkuletnią pracą charytatywną, „Turismus mit Einsicht” walczy o alternatywne formy turystyki, formy zachowujące przyrodę i lokalną kulturę, sprzeciwia się ekspansji europejskiej kultury propagując niekonwencjonalne formy turystyki i wypoczynku.

Szybkość i głębokość przemian we współczesnym świecie, w naszym regionie, w Polsce wymaga również głębokich przemian programowych i metodycznych w edukacji młodego poko-

lenia. Przemiany te nie mogą ograniczyć się wyłącznie do programów nauczania geografii, czy historii. Muszą objąć cały obszar oddziaływań wychowawczych. Ze względu na charakter omawianych przemian szczególna rola musi przypaść działalności krajoznawczej i turystycznej.

#### BIBLIOGRAFIA:

Adam Czarnowski, red. *Poradnik metodyczny dla przewodników*, ZG PTTK, WZ CRZZ, 1970.

Zygmunt Kruczek, *Metodyka krajoznawstwa*, AWF Kraków, 1983.

Tadeusz Łobożewicz, red. *Krajoznawstwo i turystyka w szkole*, Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, 1985.

Antoni Mączak, *Peregrynacje, Wojáže, Turystyka*, Czytelnik, 1984.

Aleksander Nocuń, Joanna Papuzińska, Anna Przeclawska, Jan Sawa, *Poradnik wychowawcy kolonijnego*, MAW, 1986.

Krzysztof Przeclawski, *Turystyka a wychowanie*, Nasza Księgarnia, 1973.

Krzysztof Przeclawski, *Humanistyczne podstawy turystyki*, Instytut Turystyki, 1985.